

Stowarzyszenie Absolwentów
Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

Biuletyn Absolwenta nr 72



XXIII Zimowe Igrzyska Olimpijskie – Pjongczang 2018

MARZEC 2018

Spis treści

Od redakcji -	3
<u>Z życia uczelni</u>	
Święto Nauki Wrocławskiej	4
Uczelniane spotkania opłatkowe	5
Akademicki Tygiel Artystyczny	8
Rewitalizacja i przebudowa stadionu lekkoatletycznego AWF we Wrocławiu przy ul. Witelona 25 A	9
<u>Z życia organizacji</u>	
Zaproszenie	11
Honorowa lista wszystkich sponsorów roku 2017	11
Sprawozdanie z działalności Zarządu	12
Spotkanie opłatkowe	12
Wieczór kolęd	13
Wspomnienie wieczoru opłatkowego	14
<u>Zjazdy rocznikowe</u>	
Jeszcze raz o zjeździe koleżeńskim rocznika 1965 – Mrzeżyno 2017	16
Moje wspomnienia o spotkaniach rocznika 1958	17
<u>Sylwetki</u>	
Nasi absolwenci, olimpijczycy - Rafał Kubacki	21
„Spaść tak, żeby się nie pogruchotać”	23
Piotr Snopczyński	26
<u>Wspomnień czar</u>	
Na linii ognia	28
Moje podróże - Hawaje cz. II	30
Dubaj – diament pustyni czy też futurystyczna metropolia	32
<u>Pro memoria</u>	
Elżbieta Jankowska-Dyła	36
Kazimierz Sznajder	37
<u>Piszą do nas</u>	
Życzenia	39
<u>Sport</u>	
XXXVIII Otwarte Akademickie Mistrzostwa AWF w badmintonie	41
XXV Plebiscyt „Życia Akademickiego” na najlepszego sportowca i trenera AWF i KS AZS AWF we Wrocławiu w 2017 roku	42
<u>Wiersze</u>	
Miniatury poetyckie	45
Jesień	46
Zaduma	46
TERMINARZ SPOTKAŃ W 2018 R.	47

Od redakcji - Drodzy A-Wuefiacy

Zima już niedługo będzie tylko wspomnieniem. Kolejny raz zakpiła sobie z prognoz „przewidywaczy”. Jak na razie jeden raz popadało i jeden tydzień przymroziło – ot cała zapowiadana najsrozsza od lat zima.

Za nami XXIII Zimowe Igrzyska Olimpijskie, które zostaną w naszej pamięci chyba głównie z tego powodu, że „stare odchodzi, a nowego nie widać”. Oczywiście na różnych łamach będą się teraz odbywać dyskusje – czemu tak słabo wypadliśmy...? Przewrotnie można zapytać: a czemu miało być lepiej...? Przecież żeby dziś osiągać mistrzostwo sportowe potrzebna jest dyscyplina, spokój i pieniądze. Chyba jedynie skoczkom udało się połączyć te wszystkie warunki. Mieli też za sobą, a raczej ze sobą tego, który jak „złoty samorodek” zabłysnął 20 lat temu na sportowych arenach – mistrza Adama Małysza. Nie udało się wykorzystać długoletniej sławy i zaangażowania Justyny Kowalczyk. Również nic nie „ruszyło” się po nieoczekiwanych 4 lata temu sukcesach panczenistów. Nadzieje związane z biathlonistkami też szybko zgasły... O szaleńczym ślizgu saneczkowym z zamkniętymi oczami (bo szybka kasku gdzieś się zapodziała) możemy tylko wspomnieć anegdotycznie.

Dyscyplina, spokój i pieniądze – czy to nie jest aby podstawa sprawnego funkcjonowania w każdej dziedzinie życia? Czy, gdyby na służbę zdrowia przeznaczono odpowiednie finanse i pozwolono całemu personelowi rzetelnie i w spokoju pracować (i wypoczywać), nie byłibyśmy zdrowsi, jako społeczeństwo? A czy, gdyby większość z nas wykonywała swoją pracę w sposób **zdyscyplinowany, uczciwy**, będąc jednocześnie **spokojnym** iż nie zostaniemy zwolnieni z powodu „koniecznych” oszczędności, a jeszcze otrzymując na koniec miesiąca **wynagrodzenie**, które nie zmusi nas do brania nadgodzin, czy podejmowanie „drugiego” etatu – czy wówczas nie byłoby szansy na jakiś sukces?

Na koniec tych moich wywodów przejdę do naszego - stowarzyszeniowego podwórka. W tym roku kończy się kadencja kolejnego Zarządu. Ja, jako skarbnik mogę powiedzieć, że próbowałem finanse Stowarzyszenia utrzymywać w sposób „zdyscyplinowany”. Zwłaszcza w minionym roku, po raz pierwszy od kilku lat udało się zbilansować wydatki z wpływami na poziomie bliskim zeru (bo dotychczas zawsze więcej wydawaliśmy). Co do spokoju potrzebnego do pracy, to nie możemy narzekać – współpraca z władzami Uczelni układa się dobrze, każdy członek zarządu starał się raczej pomagać, a przynajmniej nie przeszkadzać w pełnieniu wyznaczonych funkcji. Co do „zapłaty” za pracę, to jest nią z pewnością świadomość, że jesteśmy (jeszcze) potrzebni kilku setkom koleżanek i kolegów, że możemy robić coś, co wywoła uśmiech na najczęściej już zmarszczonych wiekiem twarzach **A-WUEFIaków**.

Zbyszek Najsarek - skarbnik

Z życia uczelni

Święto Nauki Wrocławskiej

W dniu 15 listopada 2017 roku głównym punktem obchodów Święta Nauki Wrocławskiej było popołudniowe, otwarte posiedzenie Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola, które odbyło się w Oratorium Marianum (główny gmach Uniwersytetu Wrocławskiego).



Tradycyjnie JM Rektor, Prorektorzy oraz Kanclerz naszej Akademii, a także przedstawiciele wszystkich wrocławskich uczelni, złożyli kwiaty pod pomnikiem Martyrologii Profesorów Lwowskich, a także pod tablicami upamiętniającymi Profesorów Krakowskich więzionych we Wrocławiu w 1939 r. (ul. Sądowa i ul. Kleczkowska).

Podczas posiedzenia, dr hab. Kazimierz Orzechowski prof. UW, odebrał Nagrodę KRUWiO, za szczególne działania w środowisku studenckim, przede wszystkim organizację Dolnośląskiego Festiwalu Nauki. Laudację wygłosił JM Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr hab. Adam Jezierski.

Kolegium Rektorów przyznało doroczną Nagrodę im. Prof. Józefa Dudka za działalność na rzecz integracji środowiska akademickiego, którą otrzymał Pan Kazimierz Kowal. Laudację wygłosił JM Rektor Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu dr hab. Andrzej Rokita prof. AWF Wrocław.

Następnie dyplomy i stypendia odebrali laureaci Studenckiego Programu Stypendialnego, które wręczał Wiceprezydent Wrocławia Wojciech Adamski oraz prof. dr hab. Tadeusz Luty.

Podczas uroczystości w Oratorium Marianum nastąpiło wręczenie aktów powołania nowym członkom Akademii Młodych Uczonych i Artystów, którego dokonał prof. dr hab. Tadeusz Luty.

Oprawę muzyczną uroczystości zapewnił Chór UMW Medici Cantantes pod dyrekcją Magdaleny Wojtas.

Na zakończenie uroczystości odbył się również okolicznościowy koncert Trio Tomasza Wendta: w składzie: Tomasz Wendt – saksofon, Robert Jarmużek – fortepian, Grzegorz Piasecki – kontrabas.

Strona internetowa AWF

Uczelniane spotkania opłatkowe

Spotkanie wigilijne władz Uczelni z Seniorami

18 grudnia br. w Sali Kominkowej przy ul. Witelona 25 odbyło się Spotkanie Opłatkowe JM Rektora z Seniorami naszej Uczelni, zorganizowane wspólnie z Centrum Historii Uczelni.

Licznie zebranych Gości przywitał JM Rektor dr hab. Andrzej Rokita, prof. AWF we Wrocławiu, który przybył w towarzystwie Rektorów poprzednich kadencji: prof. Tadeusza Bobera, prof. Krzysztofa Sobiecha, prof. Tadeusza Koszczyca, prof. Juliusza Migasiewicza oraz swoich zastępców: prof. dr hab. Małgorzaty Słowińskiej-Lisowskiej Prorektor ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą, dra hab. Ryszarda Bartoszewicza prof. AWF Prorektora ds.



Spotkanie opłatkowe w Sali Kominkowej

Nauczania oraz dr Agnieszki Pisuli – Lewandowskiej Prorektor ds. Studenckich i Sportu Akademickiego.

Po przywitaniu przybyłych Gości JM Rektor przedstawił osiągnięcia Uczelni w roku minionym oraz plany i zamierzenia na nadchodzący 2018 rok. Po wystąpieniu Pana Rektora głos zabrali wszyscy obecni na spotkaniu rektorzy minionych kadencji oraz przewodniczący Senackiej Komisji Historii AWF dr hab. Lesław Kulmatycki, prof. AWF.

Przy świątecznym stole, przy którym nie zabrakło tradycyjnego barszczyku, innych smakołyków i słodkości, spędziliśmy czas na wspomnieniach.

Dziękując za tak liczne przybycie, Pan Rektor życzył naszym Seniorom dużo zdrowia, pomyślności i szczęścia oraz spełnienia marzeń w Nowym Roku.

W bardzo serdecznej atmosferze życzyliśmy sobie wzajemnie wszystkiego co najlepsze oraz spotkania w przyszłym roku.

Elżbieta Radziwon

Spotkanie wigilijne przedstawicieli Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego z Senatem i władzami Uczelni

W dniu 21 grudnia 2016 roku, w Sali Purpurowej budynku P-3, odbyło się spotkanie wigilijne przedstawicieli Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego z Senatem i Władzami Uczelni.

Podczas spotkania Rektor Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu dr hab. Andrzej Rokita, prof. nadzw. podziękował Uczelnianej Radzie Samorządu Studenckiego za wspaniałe przygotowane spotkanie oraz wszystkim przybyłym za współpracę. Ponadto życzył, wszystkim zgromadzonym radosnych Świąt Bożego Narodzenia, pomyślności, szczęścia, wielu sukcesów, wytrwałości w dążeniu do celów oraz pomyślności i sukcesów 2018 roku.

Przewodniczący Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego Pan Szymon Morga, w imieniu studentów, życzył pracownikom Uczelni, odpoczynku, pogody ducha, sukcesów w życiu prywatnym i osobistym, a na Nowy Rok spełnienia wszystkich marzeń oraz cierpliwości i wyrozumiałości dla studentów.

Wszyscy zebrani wysłuchali kolęd w wykonaniu Sabiny Iskry przy akompaniamencie Katarzyny Karandysz (skrzypce) oraz Wojciecha Chyry (śpiew, gitara).

Strona internetowa AWF



Spotkanie wigilijne w Sali Purpurowej

Spotkanie wigilijne pracowników Uczelni

W dniu 22 grudnia 2017 roku, w budynku P-4 (sala 2/8), odbyło się spotkanie JM Rektora Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu dr. hab. Andrzeja Rokity, prof. nadzw. z pracownikami. Podczas spotkania Rektor



Fot. A. Nowak

JM Rektor Andrzej Rokita składa życzenia

przedstawił informacje dotyczące funkcjonowania Akademii w 2017 roku.

Dr hab. Andrzej Rokita prof. nadzw. podziękował także szesnastu pracownikom odchodzącym na emeryturę i kończącym pracę w naszej Uczelni.

Następnie odbyło się spotkanie wigilijne w holu budynku P-4, podczas którego JM Rektor dr hab. Andrzej Rokita, prof. AWF życzył pracownikom i studentom naszej Uczelni radosnych, przepełnionych spokojem, miłością i rodzinnym ciepłem Świąt Bożego Narodzenia, a w Nowym 2018 Roku dużo zdrowia, radości, miłości, szczęścia oraz wytrwałości w dążeniu do wyznaczonych celów.

Strona internetowa AWF

Akademicki Tygiel Artystyczny

16 stycznia 2018 r. studenci naszej Uczelni uczestniczyli (w ramach cyklu Akademicki Tygiel Artystyczny – AWF kocha muzykę) w koncercie pt. *Wieczór arii i pieśni*, zrealizowanym w Klubie Muzyki i Literatury przy pl. Kościuszki we Wrocławiu. Z tym miejscem studenci AWF związani są już ponad 40 lat. W gościnnych, kameralnych wnętrzach klubu nasza młodzież brała udział w dużej liczbie przedsięwzięć artystycznych: spektaklach, koncertach, spotkaniach z aktorami, reżyserami, poetami, muzykami, malarzami itp. Sami też zrealizowaliśmy tutaj niejedno udane wydarzenie



Wspólne zdjęcie uczestników koncertu

kulturalne. W klubie odbyło się m.in. pierwsze, zainicjowane przez prof. Tadeusza Koszczyca świąteczne spotkanie władz Uczelni z seniorami, zorganizowaliśmy I Akademicki Konkurs Recytatorski a także wernisaż malarski studentki AWF Magdaleny Ojak. Od wielu lat wraz ze studentami innych wrocławskich uczelni realizujemy w tym miejscu cykl imprez poetycko-muzycznych pn. Horoskopy poetyckie.

Tym razem skorzystaliśmy z zaproszenia prof. Danuty Paziuk-Zipser i dr Aleksandry Kubas-Kruk i uczestniczyliśmy w koncercie studentów klasy śpiewu solowego Akademii Muzycznej, będących pod opieką wspomnianych pedagogów. Przy fortepianie utalentowanym artystkom towarzyszyli: Justyna Skoczek i Tomasz Kaczmarek. Tego wieczoru mieliśmy przyjemność wysłuchać i nagrodzić oklaskami: Aleksandrę Dyrną, Maję Konstancję Kamińską, Weronikę Ogonowską, Katarzynę Grygowską i Martę Perhach.

Dziękując za zaproszenie na koncert, pedagogom z AM i kierownikowi Klubu Muzyki i Literatury Ryszardowi Sławczyńskiemu za nieustającą życzliwość i przychylności dla naszych działań, w Jego i własnym imieniu zapraszam wszystkich studentów i pracowników oraz absolwentów naszej Uczelni do uczestniczenia w licznych i ciekawych, odbywających się w tym miejscu wydarzeniach kulturalnych.

Henryk Nawara

Rewitalizacja i przebudowa stadionu lekkoatletycznego AWF we Wrocławiu przy ul. Witelona 25 A

3,6 mln zł ma kosztować rewitalizacja i przebudowa stadionu lekkoatletycznego przy ul. Witelona 25. To będzie jedna z najważniejszych inwestycji Akademii Wychowania Fizycznego w najbliższym czasie. Prace powinny rozpocząć się jeszcze w tym roku, a koniec zaplanowano na wiosnę 2020. Stadion przy Witelona ma po remoncie przede wszystkim służyć uczelni do celów dydaktycznych. Będzie osiem torów do sprintów, cztery na dłuższe dystanse. Do tego rzutnie do oszczepu, młota czy dysku, miejsca do pchnięcia kulą, rozbieg dla tyczkarzy, skoczków wzwyż czy trójskoczków. Jedyny problem jest taki, że niestety jedno okrążenie będzie miało nie 400 m (tak jak pełnowymiarowe stadiony), ale 333 m. Ponieważ trzeba będzie wyprofilować na nowo łuki, albowiem, niestety, nie ma miejsca, aby przedłużyć bieżnię do 400 m. Niemniej w tych konkurencjach, w których będzie to możliwe, uczelnia wystąpi o odpowiednie atesty do Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, aby można było na wyremontowanym obiekcie przeprowadzać rywalizację sportową dzieci i młodzieży. Dodatkowo powstaną

też niewielkie trybuny na 50 osób oraz rodzaj domku, w którym będzie przechowywany lekkoatletyczny sprzęt. W planach jest też udostępnienie obiektu dla wrocławian. Dlatego od strony parku będzie otwarta brama dla wszystkich, którzy chcieliby z niego korzystać.



Tak będzie wyglądał po remoncie stadion przy ul. Witelona

Senat uczelni wyraził zgodę na zrealizowanie tej inwestycji. Środki mają pochodzić m.in. z Ministerstwa Sportu, ale też z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

*Informacja na podstawie wywiadu prof. Andrzeja Rokity
udzielonego Gazecie Wrocławskiej*

Z życia organizacji

ZAPROSZENIE

**Stowarzyszenie Absolwentów AWF we Wrocławiu
z a p r a s z a członków i sympatyków Stowarzyszenia
na Walne Zebranie Sprawozdawczo – Wyborcze
na X kadencję w dniu 20 listopada 2018 r. o godz. 18.00
w Sali Litewskiej Dworu Polskiego – Rynek 5**

Honorowa lista wszystkich sponsorów roku 2017

- Tadeusz Bober
- Teresa Chachulska
- Mieczysław Daskocz
- Zdzisław Drobniewski
- Henryk Kruczek
- Nowakowska Teresa
- Ewa Olefir
- Bogdan Ostapowicz
- Włodzimierz Ostapowicz
- Janusz Pauli
- Adam Stocki
- Janusz Taczalski
- Ewa i Lech Vójt

**Wszystkim wymienionym koleżankom i kolegom wspomagającym
nasze Stowarzyszenie składamy serdeczne podziękowania za okazaną
bezinteresowną pomoc w realizacji naszej działalności statutowej.**

Zarząd Stowarzyszenia

**Sprawozdanie finansowe za rok 2017 przedstawimy w
następnym numerze biuletynu.**

Zarząd Stowarzyszenia

SPRAWOZDANIE z działalności Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów AWF we Wrocławiu w roku 2017

W roku 2017 Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, w składzie nie zmienionym od ubiegłego roku, odbył 9 posiedzeń protokołowanych, na których podjęto 2 uchwały.

Wszystkie zaplanowane spotkania odbyły się w wyznaczonych terminach (cztery w Dworze Polskim i jedno plenerowe), a frekwencja absolwentów była przewidywalna.

Kolejny raz reprezentacja Stowarzyszenia wzięła udział w Integracyjnym Turnieju „Boule Soft”.

Podczas wtorkowych dyżurów w sekretariacie obecni byli członkowie Komisji Rewizyjnej. Odwiedzali nas także członkowie Stowarzyszenia. Częstym gościem jest Staszek Maksymowicz oraz Jadzia i Bogdan Ostapowiczowie. Bogdan podzielił się z nami kilkoma swoimi medalami i pucharami zdobytymi na turniejach tenisowych weteranów.

Obecnie Stowarzyszenie liczy 384 członków.

W marcu wysłane zostały „żółte kartki” do tych osób, które ostatnie wpłaty uiściły za 2014 rok. W odpowiedzi wpłynęło sporo zaległych składek.

Zespół redakcyjny Biuletynu Absolwenta przygotował 3 numery (marcowy, wrześniowy i grudniowy).

Dziękujemy wszystkim, którzy odpowiedzieli na nasz ubiegłoroczny apel odnośnie formy otrzymywania naszego periodyku oraz autorom artykułów za nadesłane materiały.

Do oglądania fotoreportaży ze spotkań zapraszamy na naszą stronę internetową.

Halina Jezierska

Spotkanie opłatkowe

W niedzielne przedświąteczne popołudnie 17 grudnia 2017 roku, tradycyjnie jak co roku, spotkaliśmy się w pięknej Sali Lwowskiej Dworu Polskiego, aby życzyć sobie wszystkiego dobrego z okazji zbliżających się świąt. Gości przywitał Prezes Stowarzyszenia Władysław Kopyś, po czym oddał głos JM Rektorowi Andrzejowi Rokicie, który ciepło i serdecznie mówił o wzajemnej współpracy i roli więzi absolwentów z macierzystą uczelnią, a następnie życzył spokojnych, ciepłych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności i szczęścia w nadchodzącym Nowym 2018 Roku. Miło nam również było gościć rektorów poprzednich kadencji: prof. Tadeusza



Bobera i prof. Tadeusza Koszczyca oraz liczne grono absolwentów naszej Uczelni.

Po życzeniach od władz Uczelni, nastąpiło wzajemne dzielenie się opłatkiem i składanie sobie życzeń. Potem wszyscy

zasiedli do świątecznej kolacji. Przy dochodzących z głośników dźwiękach kolęd i w atmosferze serdecznych rozmów szybko zniknęły z talerzy wyśmienite śledzie, smaczne krokiety i pierogi.

Halina Jezierska

Wieczór kolęd

- „Było wyjątkowo sympatycznie”; - „Jak miło spędziliśmy ten kolędowy czas”... Tymi słowami żegnali nas 9 stycznia wychodzący z Sali Litewskiej Dworu Polskiego uczestnicy wieczoru kolęd. Były to rzeczywiście nastrojowo spędzone chwile. Na wstępie Prezes Stowarzyszenia Władek Kopyś, wznosząc toast perlistym szampanem, życzył zebrany wszelkiej pomyślności w Nowym 2018 Roku. Zanim jednak przystąpiliśmy do głównego punktu programu – kolędowania – zostaliśmy poczęstowani przepyszny tortem. Następnie, niezrównana w pomysłach Mila



Wacht-Wojciechowska, nałożyła na nasze głowy – Władka Kopysia, Romka Wajlera i piszącej tę relację – wspaniałe korony. I tak przygotowani mogliśmy przystąpić do wspólnego kolędowania. W krótkich przerwach był czas na herbatę i tradycyjnie – pogaduchy. Kończące się spotkanie podsumowała Magda Maksymowicz opowieścią o tym, jak powstała kolęda „Cicha noc”. Zaśpiewali ją po raz pierwszy wikary i organista z towarzyszeniem gitary, podczas pasterki 1818 roku, w niewielkim kościółku w Oberndorf koło Salzburga. Na zakończenie wieczoru wszyscy jeszcze raz odśpiewali tę kolędę.

Halina Jezierska

Wspomnienie wieczoru opłatkowego

*Zawiało drogi, zawiało pola
Wszędzie biało dookoła
My jedziemy do Dworu Polskiego
By powitać Pana dziś narodzonego
Sala pięknie ustrojona świątecznymi ozdobami
Siadamy przy stołach nakrytych białymi obrusami
Potrawy jak zwykle bardzo smakowite
Ciast i napoi na stołach obfitość
Zastanówcie się moi drodzy goście
Co będzie ze Stowarzyszeniem
W niedalekiej przyszłości*

Wczesnym rankiem obudził mnie hałas dobiegający z ulicy. To grupa młodych ludzi wracała z imprezy i zachowywała się bardzo głośno... Po południu wybieraliśmy się z małżonkiem na opłatek wigilijny do Dworu Polskiego. Podróż z Ząbkowic do Wrocławia upłynęła w ciepłej, rodzinnej atmosferze. Wrocław powitał nas jasno oświetlonymi ulicami, gmachami instytucji, witrynami sklepów. Im bliżej Rynku, tym światła były ciekawsze pod względem kompozycji i kolorów. Na Rynku było tłoczno i gwaro. W jarmarcznych kramach ludzie robili przedświąteczne zakupy. Na zachodniej pierzei, u wylotu na Plac Solny, piękna wysoka choinka przystrojona kolorowymi światłkami w formie koronki od dołu do góry, przyciągała wzrok nie tylko hr. Aleksandra Fredry, ale i licznych przechodniów. Wejście do Dworu Polskiego oświetlone białymi światłkami, które na stojące dwa świerki. Hol, jak co roku, nastrojowo udekorowany – w przyćmionym świetle strojna choinka, a na stolikach lampioniki i dekoracyjne stroiki. Na piętro zaprowadziły nas szerokie schody wyłożone wykładziną w ciepłym



Fot. H. Sienkiewicz

Wejście do Dworu Polskiego

Kopys, profesor Tadeusz Bober oraz profesor Tadeusz Koszczyc.

Zebranych przywitał i złożył życzenia świąteczne i noworoczne Rektor Andrzej Rokita. Największą przyjemnością dla zebranych było dzielenie się opłatkiem i składanie życzeń. Potem wszyscy zasiedli do wieczerzy. Dania wigilijne tradycyjnie, jak zawsze, bardzo smakowite. Świąteczne ciasta, herbata i kawa uzupełniały menu. Zebrani rozmawiali na różne tematy. Wieczera powoli dobiegła końca. Opuszczając Dwór Polski zegnaliśmy się tradycyjnym do zobaczenia.



Fot. H. Sienkiewicz

Sala Litewska

Ala Pietras

PS

Nas martwi tylko jedno. Coraz mniej osób uczestniczy w spotkaniach opłatkowych. Nie przybywa przedstawicieli młodszych roczników. Smutne to, ale prawdziwe. Łączymy pozdrowienia dla wszystkich członków.

Zjazdy rocznikowe

Jeszcze raz o zjeździe koleżeńskim rocznika 1965 – Mrzeżyno 2017

Choć liczba żyjących z każdym rokiem mniejsza
to frekwencja się na zjazdach o dziwo – powiększa!
Pierwszy raz nad polskim morzem spotkać się przytrafiło
pogoda bywała lepszą, lecz tym razem – mżyło!
Program mocno był napięty, lecz przeżyć się dało
choć czasu wolnego było trochę – mało!
Nikt schodów nie liczył w latarni w Niechorzu
nieliczni wybrali za to kąpiel w morzu!
Wszyscy dzielnie to przeżyli, nikt nie zachorował
kto się nie odważył ten później – żałował!
Koncert organowy zapadł nam w pamięci
i to, że ksiądz serdeczności tyle nam – poświęcił!
Karmiono nas dobrze, chwilami wytwornie
a na balu wszyscy byli w znakomitej formie!
Warunki pobytu z każdym zjazdem lepsze
aż strach pomyśleć co w tym względzie wydarzy się jeszcze!
Trzech kolegów po raz pierwszy udział w zjeździe brało
zapewniali, że się wszystkim bardzo podobało!
Na pochwały zasłużyli, hotel plus kelnerki
i recital kolegi hrabiego – doktora NIEMIERKI!
Za rok zjazd zaplanowany jest w Solcu nad Wisłą
coraz dalej od Wrocławia spotykać się przyszło!
Pojawiła się tendencja by przyjeżdżać z pewnym wyprzedzeniem
by się nieco zrelaksować przed tym wydarzeniem!
Dobry efekt dały te przewidywania
było dobrze po północy a nikt się nie śniał!
Tym razem na zjeździe niestety nie byłem
to co napisałem z innych wydobylem!

Jerzy Zachemba

Moje wspomnienia o spotkaniach rocznika 1958

Najtrudniej napisać pierwsze zdanie, potem już jakoś „leci”. Bo jak to zwykle bywa z emerytami – stale brak czasu, chęci lub nastroju. Minęło pół wieku od naszego spotkania w Żaganiu, nim siadłam do pisania o nim. I wtedy przypomniał mi się nasz pierwszy zjazd. Na hasło „spotkajmy się”, które dotarło do nas z Wałbrzycha od Sławki Rydlewskiej i Zygmunta Kozaka, zebrało się we Wrocławiu sporo chętnych na wyjazd. Nie pamiętam daty i miejsca spotkania. Zbiórka była u Sławki w Szczawnie Zdroju. Oprócz wrocławian przyjechali koledzy z Łodzi – Kaju i Zdzychu „Paganiani”, był także Jasiu z Piekar Śląskich oraz nasze dwa małżeństwa – Ziuta z Radkiem i Ada z Tolkiem. Nie ma już z nami tych naszych „chłopców” i nie ma jeszcze wielu innych koleżanek i kolegów, którzy wtedy szaleli i bawili się z nami.

Pamiętam, że była jesień, było zimno, ciemno i ponuro. Ze Szczawna kolumna samochodów, którą prowadził samochód Zygmunta, dojechała do jakiegoś dużego, ciemnego domu w lesie (prawdopodobnie była to leśniczówka). Byliśmy wtedy młodzi, piękni i zdrowi. Tańce i zabawa – do rana. Ten pierwszy zjazd był uroczy i pozostawił sympatyczne wspomnienia. Wtedy postanowiliśmy, że będziemy się spotykać co pięć lat. Z czasem jednak stwierdziliśmy, że czas biegnie zbyt szybko i my zmieniamy się zbyt szybko. Należy spotykać się co rok. I tak, od zjazdu w Kobyłej Górze w 2000-ym roku, mamy coroczne spotkania.

Latka mijały, a nas ubywało. Jedni odeszli na zawsze, inni zrezygnowali z powodów zdrowotnych, jeszcze inni z przyczyn rodzinnych. Na zjazdach spotykało się coraz mniej osób. Spróbowaliśmy więc połączyć nasze siły z rocznikiem 1956, który także miał spotkania co roku. W Sierakowie odbył się zjazd obu roczników w tym samym czasie i ze wspólnym balem, ale w różnych miejscach zakwaterowania. Bawiliśmy się wspaniale, były wspólne tańce i śpiewy przy kielbaskach z różną, mimo, że z powodu deszczu nie było ogniska. Zachęciło to nas do wspólnych zjazdów organizowanych na przemian przez nas i przez nich. Wyglądało na to, że pomysł jest dobry. Ale, niestety... W wyniku pewnych niedomówień coś się zaczęło psuć w tej wspólnej organizacji. Skutkiem tego ostatnie spotkanie obu roczników, przygotowane przez Tolka Bieszczanina, miało miejsce w Wiśle w 2015 roku.

Z wiekiem mamy coraz mniej energii, mniej możliwości organizacyjnych oraz finansowych, a podróże na drugi koniec Polski z czasem sprawiają coraz większą trudność. Ale się nie poddajemy. W 2016 roku dzięki inspiratorce Sławce i organizatorce Hani, niewielka grupka spotkała się w Szklarskiej Porębie. Było bardzo miło. Trochę zwiedzaliśmy okoliczne piękne pałace. Byliśmy na ciekawym spektaklu teatralnym w „Naszym Teatrze” w



Szklarska Poręba - czerwiec 2016

Michałowicach, prowadzonym przez jego twórców Jadwigę i Tadeusza Kutów od 1991 roku. No i był także brydż, ale zabrakło nam już energii na tańce.

W 2017 roku spotkaliśmy się dzięki Ziucie, która dużym nakładem pracy zorganizowała nam wspaniałe spotkanie. Do Żagania przyjechała grupa stałych „zjazdowiczów”, i niech żałują ci, którym nie chciało się przyjechać tylko z własnego lenistwa.

Żagań okazał się bardzo ciekawym miejscem. Nie będę opisywała historii powstania miasta i jego początków. Ale wspomnę o najważniejszych zabytkach. Najstarsze to zabudowania Opactwa Augustynów, ze wspaniałą biblioteką i zachowanym, mimo zniszczeń wojennych, dość dużym zbiorem oryginalnych średniowiecznych inkunabułów i rękopisów. Obecnie stanowi on największy klasztorny zbiór rękopisów w Polsce. Obok opactwa znajduje się kościół parafialny z pięknym barokowo-rokokowym wystrojem wnętrza oraz dużymi pięknymi organami, na których prawdopodobnie grał sam Ferenc Liszt na ślubie księżniczki. Zachował się także wczesnogotycki sarkofag piastowskiego księcia Henryka. Następne чудо, to Pałac Książęcy, którego początki sięgają XIII wieku, położony w przepięknym ponad stuhektarowym parku w stylu angielskim. Pałac zmieniał wielokrotnie właściciela i był wielokrotnie przebudowywany. Obecnie jest siedzibą wielu instytucji kulturalnych i społecznych miasta.

Jednak największym dla mnie przeżyciem było zwiedzanie Muzeum Obozów Jenieckich. Przewodnik, bardzo miły i młody człowiek, z wielką pasją przedstawił nam eksponaty muzealne i dzieje obozu. Historia

jenieckich obozów w Żaganiu sięga czasów napoleońskich. To tutaj, idąc na Moskwę, zatrzymał się Napoleon, aby zaopatrzyć chorych i rannych oraz całą armię w żywność. W czasie II wojny światowej Niemcy utworzyli tu specjalny oflag dla wszystkich strąconych nad Niemcami i terenami okupowanymi pilotów alianckich, wśród których byli także Polacy. Honorowym obowiązkiem oficera była ucieczka z niewoli i pomimo ostrych rygorów obozowych próbowano je organizować. Do jednej z nich doszło po ponad rocznych przygotowaniach. Wykopanym pod jednym z baraków tunelem miało wydostać się z niewoli około 150 osób. Niestety, ucieczka się nie udała. Z osiemdziesięciu pilotów, którzy wydostali się z tunelu, tylko 3. zdołało opuścić terytorium Niemiec. Resztę załapano i część rozstrzelano. W niedalekiej odległości od wyjścia z tunelu znajduje się ich wspólna mogiła. Wydarzenie to zostało uwiecznione w angielskim filmie z 1963 roku pt.

„Wielka ucieczka”. Wiosną tego roku oglądałam ten film w telewizji. Nie wiedziałam wówczas, że będę oglądać autentyczne miejsca i akcesoria z tej ucieczki.

Bardzo dziękuję Ziucie, w swoim i przyjaciół imieniu, za to spotkanie. Zwłaszcza, że poza bardzo ciekawymi zabytkami, było bardzo dobre zakwaterowanie w hotelu „Sportowym” oraz jeszcze lepsze jedzenie. Po przyjeździe do domu jeszcze wielokrotnie zaglądałam do folderów i przewodników celem utrwalenia wrażeń.

W Żaganiu odbyło się 26-te spotkanie naszego rocznika. Od początku prowadzę prywatną dokumentację zjazdów i materiałów na opowieści zgromadziłam wiele.



Miejsce wylotu "wielkiego tunelu" - Żagań 2017

W tym miejscu muszę podziękować naszemu staroście Ryśkowi Łopuszańskiemu za przygotowanie wielu zjazdów wraz z drugim Ryśkiem Helemejko. Był on też organizatorem wielu poczynąń integrujących nasz rocznik, takich jak: strona internetowa Rocznika 58, tableau z naszymi zdjęciami, pamiątkowa książeczka na 50-lecie immatrykulacji i innych. Choroba na jakiś czas go unieruchomiła, ale teraz, po operacji biodra i rehabilitacji, pewnie powróci do nas i nadal będzie naszym Ryśkiem – starostą. Dziękuję także Hani, która od wielu lat organizuje u siebie na Bielanych spotkania i zebrania rocznika. Był nawet rocznikowy Sylwester. Prawie tradycją stały się już letnie spotkania u Krysi „Pod orzechem” z grilem lub przy ognisku ze śpiewami i pieczeniem kiełbasek na patyku. Dziękuję Ci Krysiu.

Myślę, że jakoś dociągniemy do 2018 roku, by uroczystie obchodzić 60-



*Przed Pałacem w Stanisławowie (Kotlina Jeleniogórska) –
czerwiec 2016 r.*

lecie uzyskania dyplomu magistra wychowania fizycznego przez absolwentów pierwszego czteroletniego rocznika WSWF.

Pozdrawiam członków Zarządu Stowarzyszenia oraz przyjaciół z bliskich mi roczników.

Krystyna Kustosik-Welon

Sylwetki

Nasi absolwenci, olimpijczycy

Jest przedstawicielem sportów walki - judoką, trzykrotnym olimpijczykiem (1992, 1996, 2000) i zarazem absolwentem naszej uczelni - Rafał Kubacki.

RAFAŁ ANDRZEJ KUBACKI - ur. 23.03.1967, Wrocław



Rafał Kubacki

JUDOKA. Syn Andrzeja i Józefy Jaroszewskiej. Absolwent VI LO im. Bolesława Prusa, Studium Zawodowego dla Pracujących (1987), AWF Wrocław (1999), Studiów Podyplomowych Uniwersytetu Wrocławskiego (prawo i gospodarka w UE) oraz Akademii Ekonomicznej (marketing i zarządzanie jednostkami Służby Zdrowia) we Wrocławiu, pracownik Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

Zawodnik w kat. +95 kg i open (202 cm, 135 kg) Gwardii Wrocław (1982-1988), Śląska Wrocław (1989-1996), AZS Wrocław (1997-2002). Trenerzy: Jan Hurkot, Henryk Klecha, Stanisław Siewior, Jarosław Wołowicz, Kazimierz Witkowski, Marek Rzepkiewicz, Ryszard Zieniawa.

W kat. juniorów (+95 kg) 1986 Rzym - 1 m. mistrz świata oraz 3-krotny mistrz Europy (1985 Delomont, 1986 Leonding, 1987 Wrocław).

17-krotny mistrz Polski: kat. + 95 kg -1985, 1988, 1989, 1991-95, 1997; kat. + 100 kg oraz open – 1988, 1991, 1993-95, 1997.

2-krotny mistrz świata w kat. open (1993 Hamilton, 1997 Paryż) oraz brązowy medalista MŚ (1989 Belgrad).

Mistrz Europy (1989 Helsinki), srebrny (1994 Gdańsk, 1998 Oviedo) i

brązowy (1991 Praga, 1993 Ateny, 1995 Birmingham, 1996 Haga, 1997 Ostenda) medalista. Wielokrotny finalista MŚ i ME (lata: 1987 - 2000). Medalista PŚ: 1 m. (1991, 1993 Budapeszt, 1995 Warszawa, Praga), 2 m. (1993 Praga, 1996 Paryż, 1999 Warszawa), 3 m. (1992, 1992, 1994, 1995, 1996, 1997).

Mistrz Światowych Wojskowych Igrzysk Sportowych 1995 Rzym (kat. +95 kg). Brązowy medalista AMŚ: 1988 Tbilisi (kat. open) i ME - drużyna: 1994 Haga (kat. + 95 kg).

Nauczyciel akademicki AWF doktor nauk o kulturze fizycznej, adiunkt w Katedrze Metodyki Dyscyplin Sportowych, były szkoleniowiec w AZS-AWF Wrocław, działacz samorządowy, przedsiębiorca. Były Dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury Fabryczna we Wrocławiu, Dyrektor Centrum Kształcenia i Wychowania OHP w Oleśnicy (do lutego 2012), Kierownik Departamentu Obsługi Poinwestycyjnej Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej (WSSE).

Aktor - odtwórca roli Ursusa w filmie J. Kawalerowicza „Quo vadis. Najlepszy sportowiec kraju w plebiscycie czytelników „PS” (1993). Posiadacz wyróżnienia Fair Play przyznanego przez PKOl (2005).



Fot. Piotr Bujnowicz

2001 Plan filmu " Quo Vadis " w reżyserii Jerzego Kawalerowicza N/z Rafał Kubacki i Magdalena Mielcarz

Mieszkaniec Wrocławia.

Odznaczony: srebrnym Medalem Europejskiej Unii Judo, zdobywca srebrnych i złotych Medali za Wybitne Osiągnięcia Sportowe.

Ambasador projektu Ukemi Szkoła Bezpiecznego Upadania. Twórca

Programu Bezpiecznego Upadania dla dzieci i młodzieży.

***Olimpijczyk 1992 Barcelona:** waga ciężka (+95 kg) - w 1/16 finału wygrał przez ippon w 1.02 min. z O. Baccino Granją (Argentyna), w 1/8 pokonał przez ippon w 1.20 min. C.T. Ravena (Holandia), w ćwierćfinale przegrał (koka) z D. Chachaleiszwili (WNP), w rep. gr. A uległ (ippon) w 2.44 min. F.E. Moreno Garcii (Kuba).

***Olimpijczyk 1996 Atlanta:** w. ciężka (+95 kg) - w 1/32 finału wylosował wolny los, w 1/16 wygrał (ippon) w 4.33 min. z I. Pertelsonem (Estonia), w 1/8 pokonał R. Szarapowa (Białoruś), w ćwierćfinale przegrał z N. Ogawą (Japonia). W rep. gr. A uległ (ippon) w 2.09 min. C. Papaloannou (Grecja).

***Olimpijczyk 2000 Sydney:** w. ciężka (+100 kg) - w 1/32 finału wylosował wolny los, w 1/16 przegrał (koka) z W. Rusljakowem (Ukraina).

Jerzy Szczygielski

Od redakcji

Sylwetkę absolwenta olimpijczyka Rafała Kubackiego uzupełniamy wywiadem, który ukazał się w styczniu 2018 r. w Gazecie Wrocławskiej. Za zgodą autora red. Roberta Migdała przedstawiamy wywiad w całości.

„Spać tak, żeby się nie pogruchotać”

Nauczenie dzieci bezpiecznego upadania to wielka szansa na to, że nie będą miały złamań, obrażeń wewnętrznych, a tylko siniaki – mówi dr Rafał Kubacki, mistrz judo, olimpijczyk, ambasador ogólnopolskiej akcji „Ukemi - Szkoła Bezpiecznego Upadania”.

*** Co oznacza „Ukemi”?**

Dosłownie tłumacząc z japońskiego: „Uke” - człowiek, który upada podczas rzutu, a „Mi” - przyciąganie, czyli „Ukemi” – „przyciąganie do podłoża”. Filozofia „ukemi” to umiejętność łagodnego upadania na podłoże. W judo uczy się tej umiejętności po to, żeby zawodnik mógł setki razy upadać i wstawać. A nie, że po pierwszym upadku połamie się, rozsypie.

*** Dlaczego warto uczyć bezpiecznego upadania?**

Szacuje się, że w wyniku upadków, w ciągu jednego roku, na całym świecie umiera 391 tysięcy ludzi. Jest to druga, główna, niezamierzona przyczyna śmierci po wypadkach drogowych. Skala problemu jest bardzo duża. I tu nie chodzi o jakieś złamania, potłuczenia po upadku. Te dane dotyczą śmierci w wyniku upadku.

*** Bo upadać tak, żeby było bezpiecznie, trzeba umieć.**

Kiedy zimą badałem ten problem, to okazało się, że przy pierwszych przymrozkach, kiedy były oblodzone chodniki zabrakło gipsu w ambulatorium.

Tyle było złamań. Bo co robimy, jak tracimy równowagę i lecimy? Wystawiamy rękę, żeby się podeprzeć, i odrzucamy głowę do tyłu. I łamiemy rękę w paliczkach, w nadgarstku, w łokciu, kość ramienna wychodzi nam ze stawu barkowego, a uderzenie potylicą o podłoże to pęknięcie podstawy czaszki, wstrząśnienie mózgu. A do tego dochodzi złe ułożenie nóg i połamanie np. miednicy. Podobny program, tylko dotyczący pomagania osobom starszym, uczenia ich, jak bezpiecznie upadać, żeby się nie połamać, wprowadziły Australia i Nowa Zelandia. I proszę sobie wyobrazić, że przez to, iż nauczono ludzi starszych wykonywać pewne ćwiczenia stabilizujące w pionie, zwiększono przeżycie w populacji 80-latków o 10 lat.

*** Wasz program kierowany jest do dzieci, małych dzieci. Czemu?**

Bo dzieci to taka grupa, która jeśli zakoduje sobie pewne zachowania w pamięci głębokiej, to taka nauka zostanie im do końca życia. Bo jak my, dorośli, się czegoś uczymy, to ta pamięć jest krótkotrwała - szybko zapominamy. U dzieci to się koduje na całe życie - jak z jazdą na rowerze. Poza tym dzieci, zanim zaczną chodzić na dwóch nogach, pełzają, czworakują. Gdy się podnoszą, próbują stać i nagle lecą - to mama albo tata je łapią, żeby nic im się nie stało. A nie powinniśmy ingerować za bardzo. Bo dziecko musi się uczyć samo upaść i wstać. Nic mu się nie stanie. Dzieci mają taką wiotkość ciała, jak osoba pod wpływem alkoholu. Przelewają się. I tak, małym dzieciom, jak i pijakowi, który upada, nic się nie stanie. Bo się nie kontrolują. Nie spinają się. Tak naturalnie układa się ich ciało, że gdy padają na podłogę, to nic sobie nie łamią.

*** Dzieci są szczególnie narażone na zderzenia, upadki: biegają, jeżdżą na rowerach, deskorolkach, rolnkach, nartach...**

Chcielibyśmy, żeby nasz program objął dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym: w klasach 1-4. Bo to jest tak zwany „złoty wiek dziecka” - wtedy najlepiej nauczyć dzieci koordynacji ruchowej, szybkości ruchów... W późniejszym okresie człowiek tego tak szybko się nie nauczy, nie przyswoi pewnych zachowań. Np. języka obcego można się nauczyć w każdym wieku, nawet emeryt się nauczy, natomiast bezpiecznego upadania najlepiej nauczyć jest dzieci w wieku od 5 do 10 lat.

*** Dzieci łatwiej też uczyć upadania, bo nie mają takiej wielkiej wyobraźni, że może im coś się stać.**

Niech pan weźmie pięciolatka, nałóż mu narty i puść go ze stoku. Pojedzie. Bo nie ma balona wyobraźni, że może mu się coś strasznego stać. Dorosły człowiek już się boi, już kombinuje, myśli: „A tu mogę upaść, a coś sobie złamać”. I się spina. Dziecko tego jeszcze nie ma.

*** Jak nauczyć bezpiecznego upadku?**

Trzeba być w trakcie upadku kulą - bo kula, gdy uderzy o podłoże, doznaje najmniej odkształceń: nie ma kantów, które mogą się poobijać, ułamać,

stłuc. Im dłuższa droga hamowania, tym mniejsza siła niszczyielska oddziałuje na nasze ciało. I dlatego, gdy upadniemy na podłoże jak placek, to będziemy mieli wiele obrażeń. Gdy będziemy zwinięci jak embrion, jak kula, tym bardziej wyjdziemy z opresji cało.

*** Szkoła bezpiecznego upadania już funkcjonuje – od ubiegłego roku.**

W ramach pilotażu zajęcia są prowadzone w siedmiu szkołach w Polsce – w tym w dwóch na Dolnym Śląsku, w Miliczu. Przy projekcie pracuję z dr. Dariuszem Harmacińskim i Dorotą Puszkiel. Zajęcia prowadzą trenerzy i instruktorzy judo. Oprócz tego, że to jest profilaktyka przeciwwrazowa, to jest to metoda, która może wspomagać też w innych dyscyplinach sportowych. Np. piłka nożna jest dyscypliną bardzo stykową, bardzo kontaktową: wjazdy w nogi, wejścia bark w bark. I dzieci, które uczą się upadania, bezpiecznego zderzania, nie mają później problemów, żeby na boisku się przewracać. Bo wiedzą, że nawet jak upadną, to upadną w taki sposób, kontrolowany, że nic im się nie stanie. Co ciekawe - w piłce nożnej na wysokim poziomie, w FC Porto i w FC Barcelona, korzysta się z doświadczeń z judo –w swoich treningach wprowadzają tam umiejętność bezpiecznego upadania. Uczą tego w Niemczech, np. w Borussii Dortmund. Bo zrobili badania i okazało się, że 30 procent absencji na boisku wynika z powodu upadku lub zderzenia się z przeciwnikiem.

*** W Śląsku Wrocław nasi piłkarze też uczą się bezpiecznego upadania?**

Zgłosiłem się do nich, kiedy jeszcze Tadeusz Pawłowski był trenerem, że mogę zawodników tego nauczyć. Przedstawiłem cały program, ale nie chcieli. Podobną propozycję złożyłem w Zagłębiu Lubin - też nie spotkało się to z zainteresowaniem.

*** Kto miałby prowadzić ten program w szkołach?**

Najlepiej nauczyciele wychowania fizycznego. Chciałbym, żeby przygotowywani byli do tego już na zajęciach w Akademii Wychowania Fizycznego, jeszcze w trakcie studiów.

*** Wasz program nie tylko ma uczyć bezpiecznego upadania.**

Chcemy też, żeby dzieci po prostu więcej się ruszały. Nauka upadku jest przeplatana zabawami wspomagającymi, w których ruch wzorowany jest na zachowaniu zwierząt. Na przykład dzieci czołgają się jak krokodyl, skaczą jak małpki, przetaczają się jak koty - to działa na nie, jest dla nich bardzo czytelne, łatwe do naśladowania. No i budujemy u dziecka pewność siebie. Strach ma wielkie oczy, a gdy nauczymy dziecko, żeby nie bało się upadać, bo będzie to robiło umiejętnie, to strach minie. Dzieci uczą się też kindersztuby, pewnej karności, uczą się słuchać, co się do nich mówi - to procentuje także na inne dziedziny życia.

*** Szkoła bezpiecznego upadania opiera się na trzech metodach.**

Po pierwsze na tym, co stworzył Moshe Feldenkrais, po drugie używamy

metod, sposobów upadania, które są stosowane w judo, a po trzecie - wprowadzamy moją, autorską metodę Rafała Kubackiego. Feldeukrais uczył, że ruch powinien być płynny, że ciało powinno się poruszać z minimalnym wysiłkiem, a z maksymalną skutecznością. Nie jest w tej metodzie ważna siła mięśni, a posiadanie świadomości, jak nasze ciało funkcjonuje. Natomiast ja w swojej metodzie uczę, na dużych piłkach, na których kładą się ludzie i przetaczają się na nich, ściągania traumy, strachu przed swobodnym ruchem, upadaniem, przesuwaniem się.

*** Kto w pierwszej kolejności powinien nauczyć się waszej metody?**

Do kogo ona jest adresowana?

Do studentów AWF, nauczycieli wychowania fizycznego, trenerów, instruktorów, wychowawców w szkole. I do rodziców. Bo rodzicom - jeśli się ich pyta o priorytety w życiu - najbardziej zależy na bezpieczeństwie dzieci.

*** W tej chwili metodę bezpiecznego upadania poznają uczniowie w siedmiu polskich szkołach.**



Ministerstwo Sportu poinformowało nas, że w tym roku ten program zostanie sfinansowany dla 100 szkół w całej Polsce, a plan jest taki, żeby w przyszłym roku programem zostało objętych 300 szkół. Szkoły, które są chętne do udziału w tym programie, mogą się zgłaszać do Polskiego Związku Judo - najlepiej przez ich stronę

internetową.

Rozmawiał Robert Migdał

Piotr Snopczyński

Urodził się 19 maja 1950 r. w Świdnicy. Ukończył Technikum Przemysłu Leśnego w Sobieszowie k/ Jeleniej Góry. Jego nauczycielem wf był Zbigniew Lipiński, absolwent AWF z 1955 roku. Pod jego kierunkiem reprezentował szkołę i MKS Karkonosze w piłce ręcznej i lekkiej atletyce. Studia na Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu ukończył w 1974 roku. Był ratownikiem Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, już od czasu studiów na AWF, zaś w latach 1998-2002 pełnił funkcję wiceprezesa



tej organizacji. Instruktor, himalaista, fotograf, sportowiec, specjalista od robót na wysokości, pedagog. Jest pomysłodawcą świdnickich „Dni Gór”, które organizuje wraz ze Świdnickim Ośrodkiem Kultury.

Nestor polskiego himalaizmu, wspina od około 30 lat. Należy do Klubu Wysokogórskiego we Wrocławiu. W górach wysokich był na ponad 20

wyprawach, w tym trzech zimowych. Tylko w Himalajach uczestniczył w siedmiu akcjach ratowniczych, w czasie których ratował i transportował kolegów. Wspinał się w Tatrach, Alpach, Kaukazie, Karakorum i Himalajach.

Piotr Snopczyński jest niezwykle aktywnym człowiekiem. Uważa, że póki żyje, musi szukać czegoś nowego, poznawać innych ludzi i świat. Robi to konsekwentnie od lat, choć sprawdzał się nie tylko jako himalaista i ratownik górski, ale także jako nauczyciel, ciężarowiec, narciarz, judoka, szkoleniowiec oddziałów specjalnych, niosący pomoc i ratunek w czasie najpoważniejszych powodzi.

W 2003 r. otrzymał kulturalną nagrodę Prezydenta Świdnicy, zaś gmina wiejska podjęła uchwałę o przyznaniu mu tytułu Zasłużony dla gminy Świdnica. W 2012 r. otrzymał Złotą Odznakę Honorową Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego przyznaną przez Sejmik Województwa.

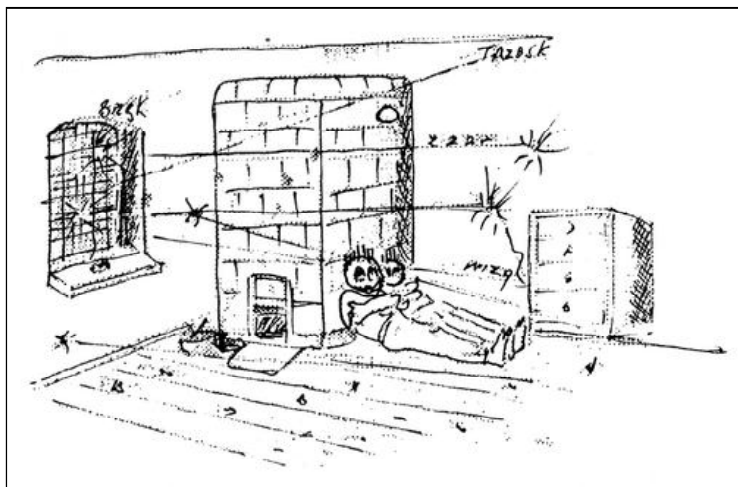
Jest jednym z dwu najstarszych uczestników, wśród 13 himalaistów Narodowej Zimowej Wyprawy na K-2 2017/2018, pełniąc funkcję kierownika bazy.

Halina Jezierska

Wspomnień czar

Na linii ognia

Rok później w Czarnym Borze, przeżyliśmy z ojcem noc grozy, będąc na linii wymiany ognia między litewską załogą Stützpunktu (punkt oporu), a oddziałem Armii Krajowej szturmującej te umocnienia. Mieszkaliśmy wówczas w budynku stacyjnym tuż przy torach w bezpośredniej bliskości owego obiektu. Tej nocy układając się z ojcem do snu, nic nie zapowiadało późniejszych dramatycznych wydarzeń. Tak się wówczas złożyło, że mamy z siostrą nie było wtedy z nami. Około godziny 2 w nocy, obudził nas huk karabinowych strzałów. Pociski przebijając cienkie drewniane ściany budynku i odłupując tynk ze ścian wpadały do pokoju. Rozespani, w nocnej bieliźnie rzuciliśmy się na podłogę, chroniąc przed kulami za kaflowy piec. Tymczasem palba karabinowa przybierała na sile. W niebo poszybowwały oświetlające rakiety. Jak domyślaliśmy się sprawcami strzelaniny musieli być partyzanci Armii Krajowej. Ukryci za kolejowym nasypem, prowadzili teraz gęsty ostrzał litewskich umocnień. Ze strzelnic bunkrów otoczonych zasiekami, odpowiadał im zmasowany ogień szaulisów. Zza węgła naszego budynku, krótkimi seriami zagrzmiął partyzancki RKM, co spowodowało koncentrację na nim spotęgowanego ognia obrońców. Zwielokrotniły się trafienia w budynek stacyjny. Atmosfera grozy w naszym dewastowanym pomieszczeniu gęstniała. Ciemność, nieustający huk wystrzałów, brzęk tłuczonych szyb, kurz kruszonego kulami tynku i wściekle rykoszetujące pociski, przypominały przedpiekle. „Jak podpalą budę, to się upieczemy!”-



wykrzyczał ojciec, wskazując na kraty w oknach. Istotnie w razie pożaru budynku nie mieliśmy żadnych szans, bo na dobitkę nasze drzwi wejściowe wychodziły akurat na zięjące ogniem bunkry. Straciliśmy rachubę czasu, gdy trwająca około dwóch godzin kanonada zaczęła powoli słabnąć. W końcu usłyszeliśmy wybuchy granatów ręcznych, co uradowany ojciec skomentował słowami: - „Przeżyliśmy, nasi wykańczają Kłausików (Litwinów) granatami”. Wreszcie wszystko podejrzenie uspokoiło się i zapanowała dzwoniąca w uszach cisza. Po pewnym czasie usłyszeliśmy łomot do drzwi i niestety szwargot niemieckiej mowy. W drzwiach ukazał się oficer Wehrmachtu w hełmie z automatem w ręku. Był to dowódca odsieczy przybyłej ze stacjonującego niedaleko niemieckiego garnizonu, zaalarmowanego strzelaniną i rakietami. W tej sytuacji partyzanci odstąpili od oblężenia i wycofali się. A Niemcy nie kwapiąc się do zbrojnego starcia z AK, zaniechali pościgu. Dopiero w brzasku wstającego dnia, mogliśmy ocenić rozmiar zniszczeń w naszym mieszkaniu. Wybite szyby, rozbite kafle pieca, posiekane pociskami meble, gruz na podłodze - oto nasz domowy krajobraz po bitwie. Na zewnętrznych ścianach budynku widniało setki przestrzelin, a za węglem domu leżały stosy karabinowych łusek. Podobnie wyglądało za nasypem toru kolejowego, skąd głównie prowadzili ogień oblegający. Tam też na piasku widniały ślady świeżej krwi, postrzelonego w wymianie ognia partyzanta. Sprzątanie i remont mieszkania nas ominęły, bo jeszcze tego samego dnia, zostaliśmy z niego bezpardonowo wysiedleni. Pozwolono nam wtedy zabrać tylko tyle, ile zdołaliśmy z ojcem unieść. Resztę dobytku odzyskaliśmy dopiero po kilku dniach. Budynek stacyjny został włączony w system znacznie rozbudowanych później umocnień, a nasza rodzina zamieszkała w domu zaprzyjaźnionych sąsiadów. W następstwie kolejnych dramatycznych wydarzeń, wkrótce musieliśmy opuścić Czarny Bór. Wracając tam po wyzwoleniu Wileńszczyzny przez Armię Sowiecką, znaleźliśmy budynek stacyjny częściowo zrujnowany, a nasze mieszkanie zostało totalnie rozgrabione.

Po latach, na dorocznym zlocie wileńskich akowców w Międzyzdrojach, dowiedziałem się od jednego byłego partyzanta, uczestnika opisywanych wydarzeń o szczegółach owej potyczki. W tej akcji na Stützpunkt w Czarnym Borze, wziął udział wzmocniony pluton 3 Brygady „Szczerbca”. Bez należytego rozpoznania i nie spodziewając się większego oporu ze strony załogi atakowanej placówki, dowódca oddziału podjął ryzykowną próbę wykurzenia z marszu dobrze okopanych i czujnych Litwinów. Brak zaskoczenia oraz ich skuteczna obrona i niemiecka odsiecz, stały się przyczyną niepowodzenia całej akcji. Atakujący partyzanci zmuszeni zostali do wycofania się, tracąc przy tym jednego żołnierza.

Antoni Kaczyński

Moje podróże - Hawaje cz. II

Po pierwszej podróży na Waikiki zakochałem się w Hawajach. Ich atrakcją jest tropikalny klimat, wulkany, parki z orzechami kokosowymi, uprawy ananasów, piękne ogrody, spadające ze szczytów gór wodospady i wiele innych atrakcji nieznanych w Europie. To najpiękniejszy archipelag wysp Oceanu Spokojnego. Wyspy te są prawdziwym rajem dla turystów, bowiem przez cały rok temperatura powietrza wynosi tutaj średnio +25 stopni Celsjusza, a woda oceanu jest przezroczysta i tak ciepła, że zachęca do pływania, nurkowania i do innych zabaw w wodzie. Często kilka godzin leżeliśmy na szerokiej białej plaży, by co jakiś czas wskakiwać do krystalicznie czystej wody, pobaraszkować na falach lub podziwiać niezwykły, podwodny świat kolorowych ryb.



Dwa małżeństwa: Bogdan z Jadzią i Leszek z Gienią

Brata Włodka z żoną Danką i ich najmłodszym synem Danielem. Byli zachwyceni, kiedy zobaczyli tropikalne lasy, wodospady, kaniony i doliny. A kiedy zobaczyli nasz hotel leżący tuż przy szerokiej piaszczystej plaży, przebrali się szybko w stroje kąpielowe i popędzili na plażę, by popływać w ciepłej wodzie oceanu i podziwiać niezwykły, podwodny świat kolorowych ryb. Któregoś dnia wybraliśmy się do słynnego Parku Przyrody, gdzie rośnie mnóstwo palm kokosowych. Zbieraliśmy tam orzechy kokosowe i po bardzo trudnym rozwierceniu, wypijaliśmy z nich mleczko. Wszyscy byli zachwyceni.

Po raz trzeci wybrałem się na Hawaje z Jadzią, siostrą Gienią i jej mężem Leszkiem. Po wylądowaniu w Honolulu przesiedliśmy się na samolot



Brat Włodek z żoną Danką i synem Danielem

taksówkę latający między wyspami bardzo nisko nad wodą. Wydawało się, że za chwilę zahaczy o fale oceanu. Wywoływało to zachwyt wszystkich pasażerów. W końcu wylądowaliśmy na słynnej wyspie ogrodów. Historia się powtórzyła, kiedy przyjechaliśmy do naszego apartamentu. Po niewielkim odpoczynku po podróży, przebraliśmy się w stroje kąpielowe i pędem na plażę, by się trochę opalić i popływać w ciepłej wodzie oceanu. Igraszkom nie było końca!

Któregoś dnia wynająłem helikopter, aby Jadzi, Geni i Leszkowi pokazać wyspę z lotu ptaka. Pamiętam scenę, kiedy Jadzia przed wejściem do helikoptera wypytowała pilota: ile lat już lata helikopterem, czy nigdy nie miał wypadku, dlaczego sadza pasażerów w/g wagi ciała. W końcu wystartowaliśmy. Obłeciliśmy całą wyspę. Z góry widzieliśmy uprawne pola kukurydzy, ananasów, palm kokosowych i innych roślin, których nie znaliśmy. Wielkie wrażenie wywarł na nas słynny Kanion Waimea. Z góry wygląda jak wąwóz albo przełęcz porośnięta drzewostanem typowym dla wysp hawajskich. Kiedy spacerowaliśmy po nim nie robił takiego wrażenia. Gdy helikopter wzbił się na ponad 4000 metrów, zobaczyliśmy szczyty gór pokryte do samego wierzchołka soczystą zielenią, gdzieś tam poprzecinaną wąskimi białymi nitkami wodospadów. Po minięciu ich ujrzelśmy w dole zatokę oceanu, mieniącą się różnymi kolorami, w zależności od odległości od brzegu. Niedaleko od plaży błękitno-zieloną, im dalej od brzegu ciemno zieloną i dalej granatową. Po godzinnej przygodzie

helikopterowej wylądowaliśmy bezpiecznie na ziemi.

Po powrocie z Hawajów, po prawie siedmioletnim pobycie w Los Angeles, postanowiliśmy z Jadzią wracać do Europy. W ten sposób straciliśmy Time Share i więcej już nie wybraliśmy się na naszą piękną Wyspę Ogrodów.

Bogdan Ostapowicz

Dubaj – diament pustyni czy też futurystyczna metropolia

W Dubaju wszystko to co wydawałoby się niemożliwe, staje się możliwe. Wierzyć się nie chce, że jeszcze prawie 50. lat temu, była tu tylko pustynia. Pustynia, wędrujące wydmy z małymi osadami beduińskich namiotów, gdzie wędrowały karawany wielbłądów. Dzisiaj wszystko oszałamia wielkością, bogactwem i przepychem. Wszędzie jest nieskazitelna czystość, ład i

porządek. Moje pierwsze silne wrażenie, gdy wylądowałam w Dubaju wywarł ogromny port lotniczy. Mieszkam we Frankfurcie i nie jest mi obce wielkie lotnisko – drugie w Europie, ale to przerosło moje wyobrażenia. Wszystko lśni i błyszczy, odległości pokonuje się na ruchomych, długich chodnikach i samojeżdżącym metrem lotniskowym. Historia Międzynarodowego Portu Lotniczego w Dubaju sięga roku 1959, kiedy to szejk Rashid bin Said Al Maktoum zlecił rozpoczęcie jego budowy. Już rok później samoloty startowały z pasa startowego zbudowanego z ubitej ziemi. Obecnie trzy najnowocześniejsze terminale



Izabella Degen na tle Burdż Chalifa

obsługują około 80 mln pasażerów rocznie, przylatujących na pokładach 140 linii lotniczych z 260 krajów położonych na sześciu kontynentach. Znajdują się tu hotel, SPA, liczne restauracje, kawiarnie, lokale rozrywkowe, sklepy, sala modlitwy, szpital, pomieszczenia fitnessu, baseny i centrum konferencyjne. Emiraty zawdzięczają swoje sukcesy nie tylko zasobom ropy naftowej, ale przede wszystkim ludzkim talentom, inicjatywie i pomysłowości.

Mój „domicyl” pobytu był w dzielnicy Downtown. Jest to jedna z wielu dzielnic w Dubaju. Jej sercem jest Burdż Chalifa, który liczy sobie 163 pięter użytkowych, mierzy 829,84 metrów, i jest obecnie najwyższą budowlą na świecie. Obok znajduje się Dubai Mall, jedna z największych na świecie galerii handlowych. Dookoła Downtown blisko 700 ha, zajmują hotele, mieszkania i biurowce znajdujące się w 50–80 piętrowych wieżowcach. Downtown znajduje się na południe od biegnącej przez Dubaj autostrady mającej 52 km długości – Sheikh Zayed Road. Można stwierdzić, że wszystko co znajduje się w Dubaju, jest – największe, najnowsze, najwspanialsze, najwyższe i najnowocześniejsze.

Typowe dla tego miejsca są kontrasty – najbardziej widoczne, pomiędzy strzelającymi w niebo wieżowcami i orientálną, niską zabudową w stylu starego arabskiego miasta. Okoliczne hotele jak *Palace, Manzil, Vida* zostały zbudowane właśnie w tym orientálnym stylu. W jednym z nich miałam przyjemność mieszkać ponad miesiąc. Cała przestrzeń hotelu wraz z apartamentami położonymi w wielkim ogrodzie – są jak z bajki. Kwitnące krzewy bugenwilli, jaśminu, plumerii, frangipani i innych gatunków zadziwiają pięknnością. Każdy hotel ma kilka rekreacyjnych basenów w podcieniach palm. Spędzałam tam co dzień czas, obowiązkowo zaliczając godzinkę pływania. W ciągu kilku lat dzielnica Downtown rozwinęła się w jedno z najczęściej odwiedzanych miejsc w Dubaju. Tu pod stopami ikony architektonicznej Burdż

Khalifa można pospacerować, zjeść posiłek i dokonać zakupów – prawie na każdą kieszeń. Pod wieczór polecam obejrzeć na sztucznym jeziorze wspaniały pokaz fontann. Wiosną 2009 roku powstał jeden z największych kompleksów fontann na świecie. Fontanny znajdują się na 12-hektarowym sztucznym jeziorze, tuż przy słynnym drapaczu chmur Burdż Chalifa i galerii handlowej Dubai Mall. Fontanna, której długość wynosi 275 m, składa się z pięciu okręgów o różnej średnicy oraz dwóch głównych łuków. Strumienie wody strzelają w górę na ponad 150 m, co odpowiada wysokości 50-piętrowego budynku. Za każdym razem podświetla je ponad 6 tys. świateł oraz 25 barwnych projektorów. Pokazy odbywają się codziennie o 13:00 i 13:30 oraz wieczorem co 30 minut od 18:00 do 22:00, a całość trwa krótko, zaledwie tyle, co podkład muzyczny (3-5minut). W bogatym repertuarze

obejmującym czterdzieści światowych utworów klasyki, muzyki pop, znajduje się m.in. arabski hit *Shik Shak Shok*, światowy przebój *Con te partiro*, włoskiego tenora Andrea Bocelli, *Nessun Dorma* z Turandota, *O mio bambino caro*, *Sama Dubai* napisany na cześć szejka Dubaju, Mohammeda bin



Fontanny na tle kompleksu handlowego Dubai Mall

Rashid Al Maktoum, czy najpopularniejszy i wielokrotnie nagradzany utwór *Baba Yetu*, którego słowa w języku suahili, to – modlitwa Ojciec Nasz. Zadziwiające, że chrześcijańska modlitwa jest grana publicznie na muzułmańskiej ziemi?

Burdż Chalifa to nie tylko najwyższy budynek świata. To oszałamiające dzieło sztuki, stanowiące przełom w dotychczasowej architekturze.



Basen przy Hotelu Manzil

Nieznany wyczyn współczesnych rozwiązań architektoniczno-technologicznych symbolizuje postęp, jaki dokonał się w Dubaju w ciągu zaledwie 30 lat. Symbolizuje nowy globalny zwrot, gdzie Orient spotyka się z Zachodem. Natomiast zabudowa vis a vis Burdż Chalifa jest

niska, przypomina arabskie miasteczko. Suk Al-Bazar został zbudowany w stylu arabskich bazarów z XVI–XVII wieku, obecnie znajdują się tam luksusowe sklepy, butiki, galerie sztuki. Otwarte w listopadzie 2008 r. centrum handlowe Dubai Mall jest również częścią tego projektu. W największej galerii handlowej na świecie, której powierzchnia wynosi 112,4 ha, mamy do dyspozycji 1200 sklepów oraz 120 kawiarni i restauracji z potrawami ze wszystkich stron świata.

Wielką atrakcją jest gigantyczne akwarium, które można podziwiać bezpłatnie z dwóch poziomów, zostało ono wpisane do Księgi rekordów Guinnessa. Za opłatą wejdziemy do szklanego tunelu, gdzie w akwarium o pojemności 10 mln ton wody pływa 33 tys. różnych morskich ryb reprezentujących 85 gatunków, w tym ponad 400 rekinów i płaszczyk. Dla amatorów sportów zimowych polecam Dubai Ice Rink – lodowisko o wymiarach olimpijskich. Odbývają się tam także rozgrywki lokalnej ligi hokeja na lodzie. Możemy podziwiać dwa wodospady o wysokości 25 m każdy, ozdobione nurkującymi postaciami z włókna szklanego. Woda spływa przez wszystkie cztery poziomy centrum handlowego tworząc, wraz z rzeźbami, wspaniały dynamiczny efekt wizualny.

Już w 2020 roku Burdż Chalifa ma zostać zdeponizowany przez nową, najwyższą budowlę na świecie. Projekt, który nosi nazwę „The Tower” jest inspirowany kwiatem lilii i tradycyjnymi minaretami. Projekt opracował hiszpański architekt Santiago Calatrava. Wieżowiec ma mieć niemal kilometr wysokości, więc przerośnie dotychczasowego lidera o ponad sto metrów. Ekskluzywna budowla stanie w dzielnicy Dubai Creek – samym sercu najstarszej części miasta o historycznym znaczeniu. W budynku mają znaleźć się mieszkania z obrotowymi piętrami, hotel, restauracje i oczywiście taras widokowy udostępniony turystom.

To tylko wycinek tego, czym chciałam się podzielić. Dubaj olśniewa, zachwyca i zadziwia na każdym kroku, jest naj – pod każdym względem, wystarczy zajrzeć do Księgi rekordów Guinnessa, aby się przekonać o jego niezwykłości. Miasto pełne sprzeczności imponuje luksusem i bogactwem, a z drugiej strony to gigantyczny plac budowy – ponoć co trzeci żuraw budowlany na świecie pracuje właśnie tutaj. W niesamowitym tempie powstają kolejne wysokościowce, hotele i parki rozrywki. Wszystko musi być gotowe przed Expo, które odbędzie się jesienią w 2020 r.

Można by jeszcze snuć o Dubaju długie opowieści – prawie przez 1000 i jedną noc.

Izabella Degen

Pro memoria

Na przełomie 2017/18 odeszło od nas do Pana dwoje Przyjaciół.

Elżbieta Jankowska-Dyła



Elżbieta Jankowska-Dyła

Urodziła się 27 kwietnia 1942 r. w Hołobach. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Skierbieszowie rozpoczęła naukę w Liceum Pedagogicznym w Zamościu. Zdobyła z drużyną Mistrzostwo Polski MKS, i wraz z dwoma koleżankami została powołana do kadry młodzieżowej, przynosząc chlubę Lubelszczyźnie – tak pisano o nich w prasie.

Opowiadała nam: „Matura 1961 roku, a po niej Wrocław, egzaminy wstępne; obce miasto, nowi ludzie, strach, egzamin z historii o godzinie 21.00 – pytanie

prof. Wajnerta: „Wymień przyczyny wybuchu II wojny światowej. Zaczęłam odpowiadać, profesor mi przerywa, mówiąc: „Dziecko, co mi tak śpiewasz? Matko Jezusowa i ty ze Lwowa”. Ocena 4, ulga.

Październik 1961 roku – zostałam studentką WSWF”. Piłka ręczna była jej ulubioną dyscypliną. Pod czujnym okiem prof. Szymańskiego i trenera dr Zajęca w 1962 r. dziewczyny wywalczyły I ligę. W dniu 26 czerwca 1965 r. obroniła pracę magisterską i we wrześniu rozpoczęła pracę w Szkole Podstawowej nr 56 we Wrocławiu. Następnie od 01.09.1968–31.08.1993 realizowała się zawodowo w Zasadniczej Szkole Zawodowej DZDZ we Wrocławiu.

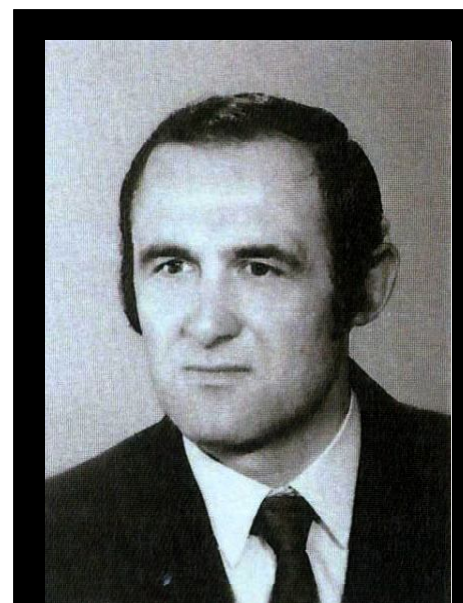
Dodatkowo pełniła funkcję trenera piłki ręcznej w Klubie Sportowym Ślęza. Od 1.09.1993–31.08.2001 była zatrudniona w Zespole Szkół Zawodowych nr 8 we Wrocławiu. W 1974 r. uzyskała tytuł trenera II klasy w piłce ręcznej. W 1980 r. ukończyła kurs masażu sportowego oraz kurs gimnastyki

korekcyjnej. W 1988 r. uzyskała II stopień specjalizacji nauczycielskiej.

W pracy zawodowej dała się poznać jako dobry organizator i wychowawca młodzieży. Za pracę uzyskała wiele nagród i wyróżnień. Przyznano Jej m.in. Medal Komisji Edukacji Narodowej – 1978 r., Złoty Krzyż Zasługi – 1985 r., Medal Zasłużony dla Kultury Fizycznej i Turystyki – 1980 r.

Uczestniczyła w prawie wszystkich XVIII zjazdach naszego rocznika studiów od Olejnicy poczynając w 1985 roku, na Mrzeżynie kończąc w 2017 roku, na których była duszą towarzystwa. Uczestniczyła też w comiesięcznych spotkaniach koleżanek i kolegów rocznika zamieszkałych we Wrocławiu i okolicach. Jednak twierdziła zawsze, że największym sukcesem jej życia był syn Tomasz wraz z żoną Dagną oraz jej kochane 3 wnuczki: Hania, Zuzia i Zosia. Zmarła nagle 30 grudnia 2017 roku. Spoczęła na cmentarzu grabiszyńskim we Wrocławiu.

Kazimierz Sznajder



Kazimierz Sznajder

Urodził się 17 sierpnia 1939 roku w Stebniku, powiat Drohobycz w województwie lwowskim. Po ukończeniu szkoły podstawowej podjął w 1953 roku naukę w Liceum Pedagogicznym w Wągrowcu.

Już jako uczeń Liceum Pedagogicznego brał aktywny udział w organizacji obozów, rajdów i wycieczek krajoznawczo-turystycznych. W roku 1958, po ukończeniu liceum, został skierowany do pracy w szkole podstawowej w Bardzie – Przyłęk. W 1961 roku podjął studia w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego, które ukończył w 1965 roku oraz specjalizację z rehabilitacji.

Podnosząc swoje kwalifikacje ukończył w 1975 roku studia podyplomowe z zakresu orga-

nizacji i ekonomiki turystyki w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie. Jako nauczyciel wychowania fizycznego pracował we wrocławskich szkołach

– w latach 1965 – 1971 w Technikum Mechanicznym przy ulicy Słubickiej, a w latach 1971 – 1975 w Technikum Mechanicznym przy ul. Poznańskiej. Od 1975 pracował w przedsiębiorstwie „Dolmel” (po 1990 roku „Dozamel”), jako specjalista do spraw sportu i turystyki. Od 1994 roku do 2009 współpracował z biurami podróży „Orbis” i „Euro-Bus”. W 2004 roku zorganizował jedyny poza granicami Polski zjazd rocznika w Czeskim Raju.

Za zasługi w pracy odznaczony Srebrną Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej”.

Zmarł 16 stycznia 2018 roku. Pochowany został w grobie rodzinnym w Kłodzku.

Cześć Ich pamięci.

Czesław Jezierski

Piszą do nas

Życzenia

Kochani. Dziękujemy za przesyłanie Biuletynów; wiemy, że to era elektroniki, ale zawsze miło jest otrzymać coś z Polski.

Z okazji nadchodzących Świąt, dla członków Redakcji oraz wszystkich pracowników i emerytów naszej Słonecznej Uczelni przesyłamy nasze najszczerze życzenia:

ZDROWYCH, SZCZĘŚLIWYCH I WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA oraz SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU 2018

Danuta i Jan Azman-Zieliński

Szanowni Państwo,

W imieniu mamy Jadwigi Chodemickiej dziękuję za życzenia świąteczne i opłatek.

Również w imieniu mamy i swoim życzę Zdrowych i Spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku.

Beata Chodemicka-Bujonek

Serdecznie pozdrawiam wszystkich wspaniałych przyjaciół ze Stowarzyszenia. Życzę Wam spokojnych, radosnych, szczęśliwych i w pełni zdrowia Świąt Bożego Narodzenia, a w Nowym Roku 2018 samych sukcesów osobistych i zawodowych.

Zawsze Wam serdeczny – Jacek Dolecki

Niech nadchodzące święta Bożego Narodzenia będą czasem spędzonym bez pośpiechu, trosk i zmartwień. Życzę, aby świąteczna moc wigilijnego wieczoru przyniosła radość, spokój i nadzieję, i aby Nowy 2018 rok zmieniał marzenia w rzeczywistość, obfitował w zdrowie, sukcesy i życzliwość ludzką.

Mieczysław Dorskoc

Przesyłam podziękowania za trudną pracę oraz najlepsze życzenia pomyślności i wytrwałości w jednoczeniu absolwentów naszej Słonecznej Uczelni.

Janusz Pauli

Wiele radości w Święta Bożego Narodzenia, zadowolenia oraz samych sukcesów w Nowym 2018 Roku życzy

Zuzanna Zwoźniak

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia wiele szczęścia, ciepła i radości oraz Bożego błogosławieństwa w przeżywaniu Świąt i całego nadchodzącego roku życzą

Albina i Bronisław Pietrasowie

Dar miłości, dar pokoju, dar szczęścia... niech będą z Wami w Święta Bożego Narodzenia i przez cały Nowy Rok. Życzę dla całego zespołu redakcyjnego -

Wasz wierny przyjaciel „Tata” z Wołowa (Władysław Siuba)

Niech czas Bożego Narodzenia upłynie w atmosferze radości i miłości, a Nowy Rok 2018 spełni wszystkie Wasze marzenia. Najdroższym Przyjaciółom, wspaniałym ludziom serdecznie życzę

Teresa Nowakowska

Pełnych ciepła, spokoju i radości Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności i sukcesów w Nowym 2018 Roku dla wszystkich Koleżanek i Kolegów Stowarzyszenia Absolwentów AWF życzę

Zdzisław Drobniewski

Zdrowych i cudownych Świąt Bożego Narodzenia, rodzinnego ciepła i wielkiej radości, pod żywą choinką dużo prezentów, a w Waszych pięknych sercach wiele sentymentów, Świąt dających radość i szczęście, na kolejny nadchodzący Nowy Rok życzę

Piotr Gadzina

Najserdeczniejsze życzenia zdrowych i cudownych Świąt Bożego Narodzenia, rodzinnego ciepła i wielkiej radości, pod żywą choinką dużo prezentów, a w Waszych pięknych sercach wiele sentymentów, Świąt dających radość i odpoczynek oraz nadzieję, że Nowy Rok będzie szczęśliwszy.

*Dla wszystkich działających w Stowarzyszeniu przesyłają
Małgorzata i Andrzej Gralińscy*

Sport

XXXVIII Otwarte Akademickie Mistrzostwa AWF w badmintonie



W dniach 3 i 10 grudnia 2017 r. odbyły się XXXVIII Otwarte Akademickie Mistrzostwa AWF we Wrocławiu w badmintonie. Organizatorem zawodów były: Katedra Dydaktyki Sportu AWF i Dolnośląska Organizacja Środowiskowa AZS. Uro-

czystego otwarcia mistrzostw dokonała Prorektor ds. Studenckich i Sportu Akademickiego AWF we Wrocławiu dr Agnieszka Pisula-Lewandowska.

W mistrzostwach, łącznie z zawodami eliminacyjnymi, wzięło udział ok. 200 studentów AWF, Politechniki Wrocławskiej, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Przyrodniczego, Uniwersytetu Medycznego i Wyższej Szkoły Bankowej. Najliczniej reprezentowane były Akademia Wychowania Fizycznego i Politechnika Wrocławska. Dzięki dużemu zaangażowaniu organizatorów – studentów specjalizacji instruktorskiej – zawody miały sprawny przebieg, a uczestnictwo w nich naszych medalistów Drużynowych Akademickich Mistrzostw Polski zapewniło zmaganiom wysoki poziom sportowy. Funkcje sędziów głównych pełniły



Uczestnicy Akademickich Mistrzostw

Jolanta i Beata Foltyn.

Puchar ufundowany przez JM Rektora AWF we Wrocławiu prof. Andrzeja Rokitę dla najlepszego pracownika Uczelni zdobyła dr Katarzyna Bukowska.

Tytuły mistrzowskie zdobyli:

- gra pojedyncza kobiet – Małgorzata Janiaczyk AWF
- gra pojedyncza mężczyzn – Michał Szymczak AWF
- gra podwójna kobiet – Agnieszka Siennicka i Theressa Copeland UM/UWr.
- gra podwójna mężczyzn - Tomasz Grzebyk i Maciej Kozłowski PWr
- gra mieszana – Agata Iskra i Rafał Jakiel AWF

Henryk Nawara

XXV Plebiscyt „Życia Akademickiego” na najlepszego sportowca i trenera AWF i KS AZS AWF we Wrocławiu w 2017 roku

13 lutego 2018 roku w sali bankietowej Młodzieżowego Centrum Sportu Wrocław w koronie Stadionu Olimpijskiego, odbyła się uroczysta Gala i ogłoszenie wyników XXV Plebiscytu „Życia Akademickiego” na najlepszego Sportowca i Trenera Akademii Wychowania Fizycznego i Klubu Sportowego AZS-AWF we Wrocławiu w 2017 roku. Uroczystość została zorganizowana pod patronatem JM Rektora dr hab. Andrzeja Rokity, prof. nadzw. i dr Agnieszki Pisuli - Lewandowskiej - Prorektora ds. Studenckich i Sportu Akademickiego



JM Rektor Andrzej Rokita i prowadzący imprezę Dawid Kutrym

przez Uczelnianą Radę Samorządu Studenckiego przy współudziale Klubu Sportowego AZS-AWF Wrocław, Redakcji „Życia Akademickiego”, Biura Promocji Uczelni, Biura ds. Studenckich i Sportu Akademickiego, Centrum Informatycznego

oraz Działu Administracyjno-Gospodarczego.

Patronat medialnym XXV Gali Sportu objęła redakcja „Życia Akademickiego”. Wydarzenie było utrwalane i transmitowane przez telewizję Echo 24.

W uroczystości wziął udział Rektor – dr hab. Andrzej Rokita, prof. nadzw., który w kilku słowach skierował do zebranych przemówienie okolicznościowe. Udział w Gali wzięli Dziekani i Prodziekani wszystkich Wydziałów, przedstawiciele władz regionalnych i samorządowych, związków sportowych, firm i partnerzy prywatni, którzy swoją obecnością uświetnili uroczystość.

Galę poprowadził Dawid Kutryn – pracownik Katedry Komunikacji i Zarządzania w Sporcie. W czasie uroczystej gali wystąpił kwartet klarnetowy z Akademii Muzycznej we Wrocławiu „Piękna i Bestie”, a także zespół Elfin Haze. Podczas Balu muzyczną oprawę zapewnił zespół: WRZOS BAND.

Najlepsi Sportowcy XXV lecia:

dr Tomasz Motyka

dr Urszula Włodarczyk

dr Rafał Kubacki



Grono laureatów tegorocznego plebiscytu

Najlepsi Trenerzy XXV lecia:

dr hab. Kazimierz Witkowski, prof. nadzw.

Adam Medyński

dr Wiesław Błach

Marek Rożej

Najlepsi sportowcy w 2017 roku:

Rafał Omelko

Agata Ozdoba-Błach

Joanna Linkiewicz

Michał Bąbos

Filip Broniszewski

Najlepsi trenerzy w 2017 roku:

Jacek Skrzypiński

dr Wiesław Błach

Marek Rożej

Nagrody Specjalne

Działacz Sportowy – dr Kazimierz Kurzawski

Debiut Roku – Szymon Walków

Za osiągnięcia w dyscyplinach The World Games 2017 – Michał Bąbos

Za najlepszy wynik w sporcie powszechnym dla zawodnika – Paulina Nowacka i Sandra Wabik

Za najlepszy wynik w sporcie powszechnym dla trenera – dr Ziemowit Bańkosz

Najlepszy Trener w sporcie paraolimpijskim – dr Wojciech Seidel

Najlepszy sportowiec w sporcie paraolimpijskim – Katarzyna Sobczak

Za „sportowy hart ducha” – Damian Królewicz

Za aktywny udział w organizacji imprez sportowych – dr Maciej Kochański

Głosowanie internetowe

Najpopularniejszy sportowiec: Katarzyna Sobczak

Najpopularniejszy trener: dr Henryk Nawara

Wyróżnienia KS AZS AWF Wrocław:

Nagroda specjalna dla dr. Wiesława Błacha, trenera Judo z okazji 25-lecia pracy w KS AZS-AWF Wrocław.

Strona internetowa AWF

Wiersze

Miniatury poetyckie

*ponieś mnie na skrzydłach muz
w krainę kwitnących drzew
dotknij dłonią zapachu ciszy
myśli dojrzewających wiatrem
pieśni lirycznych słów*

*czekam na wiosnę
w zielonych kaloszach
z parasolem
w wianku z mleczów
i słońca welonem*

*życie
zarasta trawą
kwitnie kaczeńcami
i zmartwychwstając
niesie wiosnę*

*stół wielkanocny
zasłany jadłem
na nim wyborowa
jak opłatek
by pogodzić wszystkie biedy*

*wiosna przyjsć miała
lecz śniegiem posypała
trudno znaleźć w puchu
wielkanocne jaja
- Wesołych Świąt*

Izabella Degen - z tomiku „Myśli na wskroś przeczesane”

Jesień

*W miastach jesień w pełni
Parki liście rozdają
Żółte, czerwone, brązowe
Które z krzewów i drzew spadają.*

*Ciepłe słońce jasno świeci
Ulice barwami się mienia
Cieszymy się dzisiaj życiem
Cieszymy się polską, złotą jesienią.*

*Już niedługo dni będą krótsze
Będzie zimno, szaro dżdżysto
Z utęsknieniem będziemy czekać wiosny
I traw z zielenią soczystą.*

Zaduma

*Patrzę przez okno do góry
Widzę na niebie ciemne chmury
A między nimi Ryśka Jezierskiego
Który macha ręką do mnie, do ciebie*

*Wspomnij jego czasem
Siedząc przy świątecznym stole
Niech wie, że ma jeszcze przyjaciół
Na tym ziemskim padole*

*Bo kiedy zabraknie nas
Czy ktoś będzie o nim pamiętał
Na pewno jego rodzina
Na co dzień i od święta.*

Ala Pietras

Terminarz spotkań organizowanych przez Zarząd Stowarzyszenia w roku 2018

*** 25 MAJ 2018 (piątek) – godz. 17.00, ul. Witelona 25
Słoneczny piknik pod kasztanami**

*** 20 LISTOPAD 2018 (wtorek) – godz. 18.00, Dwór Polski
Statutowe Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze
Stowarzyszenia Absolwentów AWF Wrocław**

*** 16 GRUDZIEŃ 2018 (niedziela) – godz. 17.00, Dwór
Polski, Spotkanie opłatkowe**

*** 8 STYCZEŃ 2019 (wtorek) – godz. 18.00, Dwór Polski
Wieczór kolęd**



*Niech te święta Wielkiej Nocy spłyną rzeką Boskiej
mocy, otuliwszy serce Wasze spokojem i radością.
Życzymy Wam chwili refleksji i chwil radości
spędzonych wspólnie przy rodzinnym stole.*

Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów

Biuletyn Absolwenta (72)

Kolegium redakcyjne: Halina Jezierska, Zbigniew Najsarek, Henryk Nawara,
Henryk Sienkiewicz

Konto bankowe: 73 1950 0001 2006 0778 4196 0002

Konto dla abs. za granicą: IEEAPLPA 73 1950 0001 2006 0778 4196 0002

Adres: Stowarzyszenie Absolwentów, Akademia Wychowania Fizycznego
ul. Witelona 25, 51-617 Wrocław, tel. (71) 347-31-23

Internet: <http://absolwenci.awf.wroc.pl/>

e-mail: stow.absolwentow@awf.wroc.pl

Dyżury: sekretariat Stowarzyszenia - ul. Witelona 25
wtorek godz. 11.00 - 12.30